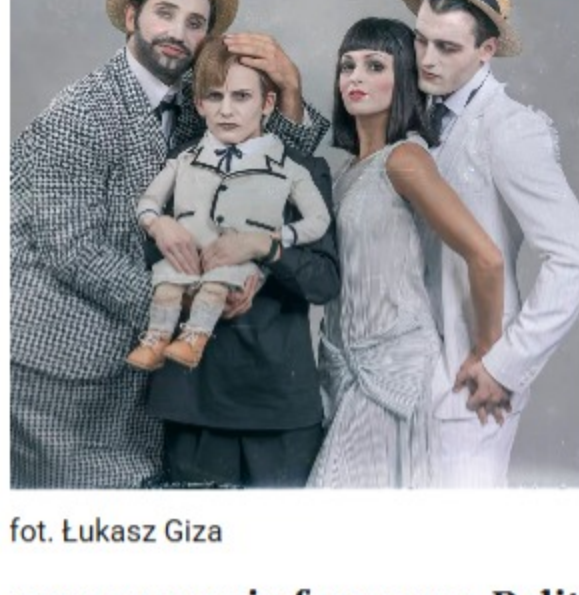


Triumf sztuki

Blaszany bębenek, reż. Wojciech Kościelniak, Teatr Muzyczny Capitol

Miroslaw Kocur

aA aA aA



fot. Łukasz Giza

Zaczęło się od genialnej promocji. Przez dwa tygodnie na budynku Teatru Muzycznego Capitol we Wrocławiu wisiały brunatne banery z tytułem przedstawienia i tajemniczymi znakami, przypominającymi wiatraczki. Trwała akurat kampania do wyborów samorządowych. Capitol to dziś najpopularniejszy teatr w mieście. Trudno się dziwić, że kandydaci próbowali włączyć pomysłów i przewrotną promocję teatru do własnej autopromocji. Rozległy się głosy oburzenia. Teatr oskarżano o propagowanie faszyzmu. Politykom wszystko się kojarzy. W dziecięcych wiatraczkach na brunatnych banerach ujrzeli swastyki. „Zgorszenie, zdziwienie, szok” – grzmiała kandydatka na prezydenta Wrocławia, ta sama, która wcześniej fotografowała się z lokalnym faszystą i myślała, że ma wyższe wykształcenie. *Blaszany bębenek* stał się najbardziej oczekiwaną premierą sezonu.

Wojciech Kościelniak to największy dziś w Polsce twórca teatru muzycznego, a *Blaszany bębenek* w Capitolu to arcydzieło tego gatunku. Kościelniak, jak zwykle, sam napisał scenariusz i teksty piosenek. Rewelacyjnie zaadaptował prozę Güntera Grassa. Nie uległ sile realistycznych obrazów głośnego filmu Volkera Schlöndorffa z 1979 roku. *Blaszany bębenek* w Capitolu to nade wszystko triumf sztuki, oryginalne i autonomiczne dzieło teatralne, porywające urodą obrazów i muzyką, zagraną na żywo z wielką energią, brawurowo wyśpiewaną i odtarzoną.

Kościelniak na potrzeby przedstawienia zebrał istną drużynę marzeń. Mariusz Obijalski, wybitny pianista jazzowy, napisał nie tylko świetne songi z wyrazistymi tematami i riffami, ale też stworzył pejzaż muzyczny dla scen nieśpiewanych. Adam Skrzypek mistrzowsko poprowadził orkiestrę, umieszczoną malowniczo w tyle sceny. Anna Chadaj zbudowała ascetyczną, ale i przepiękną scenografię. Ubrała też aktorów w znakomite kostiumy. Kluczową rolę w budowaniu obrazów scenicznych odegrał reżyser światła, Tadeusz Trylski, jeden z najlepszych dziś speców od oświetlania aktora. Wydobywał z mroku trójwymiarowe rzeźby ciał w kilku planach równocześnie. Podziwiałem czystość i precyzję scenicznych wizji.

W pracy z aktorami reżyserowi pomagała wschodząca gwiazda choreografii, Ewelina Adamska-Porczyk. Dawno nie widziałem w teatrze tak rewelacyjnego ruchu scenicznego. Podobno kiedy teatr ogłosił casting do spektaklu, zgłosiło się ponad trzysta osób. Wybrano naprawdę najlepszych. Adamska-Porczyk nie oszczędzała tancerzy. Miała osobny pomysł na każdą scenę i etiudę. Performerzy musieli wykonywać na scenie piekielnie trudne akrobacje i układy zbiorowe, śpiewać, tańczyć z manekinami, błyskawicznie zmieniać kostiumy. Trudna i chwilami bardzo dowiecna choreografia uskrzydliła wszystkich wykonawców. Emanowali radością i mocą.

Wojciech Kościelniak nawet nie próbował wiernie przenosić prozy na scenę. Uwierzył we własne intuicje artystyczne i stworzył dzieło osobne, w intrygującym dialogu z oryginałem. Akcję przedstawienia umieścił w sklepie z zabawkami. Odebrał powagę świata sprzed drugiej wojny światowej. Faszyzm i wojnę przemienił w groteskę. Nie ma w tym spektaklu żadnych odniesień wprost do rzeczywistości przedwojennej Gdańska Güntera Grassa. Niemcy i Polacy niewiele się różnią. Tożsamość narodowa to przecież fikcja, kiedyś użyteczna do scalania wspólnot, dziś mniej przydatna. Rewolucja informatyczna i postępy w biotechnologii gruntownie zmieniają definicję człowieka. Maszyny poszerzają i modyfikują nasze ciała, algorytmy sprawny od ludzi procesują olbrzymie ilości danych. Żyjemy w świecie coraz bardziej złożonym, skomplikowanym, trudnym do ogarnięcia przez pojedynczego człowieka. Za dużo danych.

Politycy przerażeni rzeczywistością i brakiem własnych kompetencji wpadają w panikę, ożywiają więc stare mity i strachy, bo te rozumieją. W jednym z wywiadów Kościelniak bardzo słuszenie zauważył, że „szczepionka drugiej wojny światowej przestała działać”. *Blaszany bębenek*, uwolniony z historycznych ram, przypomina, że ludzkiej głupoty nigdy nie należy ignorować. Jednocześnie Kościelniak przywraca tym wszystkim neofaszystowskiemu gestom i złudnym marzeniom o potęgze ich realny wymiar groteski w sklepie z zabawkami, sprzedawanymi przez Żyda, unieruchomionego na zawsze w stereotypie, czyli maszynie do kiwania. Ten wiecznie kiwający się Żyd Markus to majstersztyk scenografki Anny Chadaj i wspaniała kreacja Mikołaja Woubisheta.

Spektakl obfituje w znakomite role. Justyna Szafran jako babka Anna tworzy całą serię mistrzowskich etiud. Śpiewa jak zawsze wspaniale. To w jej spódnicy, spektakularnie wymyślonej przez scenografię, poczyną się na kartoflisku mama Oskara, głównego bohatera książki i przedstawienia. Szafran daje też wspaniały popis aktorstwa improwizowanego w monologu kaszubskiej handlarki.

Maciej Maciejewski, tym razem jako grubas w zabawnym kostiumie, gra jednego z dwóch domniemyanych ojców Oskara. Mama żyła bowiem w trójkącie. Z Niemcem i Polakiem. Maciejewski to Alfred Matzerath z Nadrenii, sympatyk nazistów. Naturalne poczucie humoru tego wybitnego artysty wzbogaca i po części dekonstruuje groźną postać. Chrypi głosem jak amerykański bluesman. W scenie wieńczącej spektakl, po śmierci Matzeratha, Maciejewski w prywatnym ubraniu śpiewa wspaniały song z refrenem, od którego długo nie mogłem się uwolnić: „my tu przecież mieszkamy”.

Rewelacyjnie pomyślana została sekwencja z zakonnicami rozstrzelanymi w finale. Dwie z nich stworzyły najzabawniejszą scenę w spektaklu. Scholastyka, siostra przełożona, czyli Karolina Szeptycka, ma trudności z przekonaniem siostry Agnes, czyli Pauliny Jeżewskiej, do powrotu z plaży. Kościelniak każe aktorkom rozgrywać tę scenę nierealistycznie, na proscenium, tuż przed widownią. Klóć się ze sobą, patrząc nam prosto w oczy. Taki efekt sztuczności bardzo dobrze sprawdza się w teatrze, bo skutecznie angażuje widza do – niejako – dokończenia przedstawienia i właściwego zinterpretowania zachowań aktorek.

Teatralna sztuczność powoływana jest przez Kościelniaka w *Blaszany bębenku* bardzo często. Taka strategia wymaga od aktorów najwyższego profesjonalizmu. Dwa tygodnie temu zachwycłem się równie wysokim kunsztem wykonawczym w Tokio podczas wielogodzinnego spektaklu kabuki. Japońscy artyści podkreślali każdym gestem i arią, że nie naśladują życia codziennego. Tworzyli na scenie słownego Teatru Kabuki artystyczne wizje codzienności. Konwencja wodewilu/musicalu, zaproponowana przez Kościelniaka, jest równie odległa od imitacji rzeczywistości, co kabuki. Trzeba wyjątkowo dobrze śpiewać i tańczyć, by takiej konwencji sprostać.

Agata Kucińska w tytułowej roli Oskara przypominała mi wielkich artystów kabuki. Mistrzowsko łączyła średniowieczną technikę, zwaną tintamareką, z bardzo osobistym i nowoczesnym świadectwem. Sztuczne środki wyrazu umożliwiły aktorce stworzenie wiarygodnego i przekonującego portretu chłopca w roku 2018.

Oskarek składał się z głowy i dłoni Kucińskiej oraz lalkowego korpusiku, zawieszanego przez aktorkę na szyi. To właśnie tintamareka – szmaciany korpus zwieńczony żywą twarzą. Aktorka dużą część wielogodzinnego spektaklu musiała grać na kolanach. Sceniczna kukielka, jak powieściowy Oskarek, miała przecież tylko 94 cm wzrostu. Trzyletni Oskarek w akcie niezgody na świat odmówił bowiem wzrastania. Został karłem z wyboru, a natura jakby w rekompensacie obdarzyła go niezwykłymi zdolnościami. Głosem potrafił roztzaskać każdą szybę i szkło. Grał na bębenku. Kucińska wszystkie te talenty widowiskowo demonstrowała, ale też znakomicie śpiewała i tańczyła. Była również przejmującą narratorką. *Blaszany bębenek* wciąż niepokoi, bo ukazuje rozpaczający się świat oczami dziecka. Dialogi Oskarka z Jezusem wydały mi się szczególnie pouczające w dzisiejszym kontekście politycznym.

W spektaklu pojawiają się jeszcze inne tintamareski. Wielkie talenty animacyjne objawili Katarzyna Pietruska i Tomasz Leszczyński jako Roswita i Bebra, karły z cyrku. Leszczyński śmieszył do łez nieokielznaną kreatywnością i finezją w operowaniu lalką.

Reasumując: *Blaszany bębenek* Wojciecha Kościelniaka to wyjątkowo udane przedsięwzięcie artystyczne, pomyślane z wielkim rozmachem i znakomicie zrealizowane. Bogactwo rozwiązań inscenizacyjnych oszaleł. Rzadko dziś można oglądać w teatrze dzieła tak spójne estetycznie i wyraziste treściowo. Wielki triumf sztuki.

15-10-2018

Teatr Muzyczny Capitol

Blaszany bębenek

scenariusz na podstawie powieści Güntera Grassa, teksty piosenek, reżyseria: Wojciech Kościelniak

muzyka: Mariusz Obijalski

kierownictwo muzyczne: Mariusz Obijalski i Adam Skrzypek

scenografia i kostiumy: Anna Chadaj

choreografia: Ewelina Adamska-Porczyk

światło: Tadeusz Trylski

projekcje video: Jakub Lech

przygotowanie wokalne: Magdalena Śniadecka, Ewa Głowacka-Fierek

reżyseria dźwięku: Krzysztof Borowicz

charakterystyka i peruki: Magdalena Chabrowska-Oleksiak, Agnieszka Jasiniecka, Ewa Soszyńska

obsada: Agata Kucińska (Wrocławski Teatr Lalek) / Katarzyna Pietruska, Agnieszka Oryńska-Lesicka / Alicja Kalinowska, Artur Caturian / Maciej Maciejewski, Błażej Stencel (AT Warszawa) / Kamil Krupicz (gościnnie), Justyna Szafran, Ewa Szlemo / Iga Rudnicka (AST Kraków), Katarzyna Janiszewska (gościnnie), Justyna Woźniak (gościnnie) / Joanna Wąz (Lubuski Teatr w Zielonej Górze), Tomasz Leszczyński, Angelika Wojcik (gościnnie), Łukasz Józefowicz (gościnnie), Paulina Kowalska (gościnnie), Paulina Jeżewska (gościnnie) / Scholastyka: Karolina Szeptycka (AT Warszawa), Michał Sienkiewicz (gościnnie), Mikołaj Woubishet, Michał Zborowski (gościnnie), Michał Bajor (gościnnie), Krzysztof Suszek, Michał Szymański, Monika Kolbusz (gościnnie), Barbara Olech (gościnnie), Michał Pietrzak (gościnnie), Jacek Skoczni (gościnnie) oraz Bożena Bukowska, Maria Bijak (gościnnie), Paula Gogol (gościnnie), Marzena Hovhannisyan (gościnnie), Magdalena Majtyka (gościnnie), Aneta Mazur (gościnnie), Elżbieta Pruszek (gościnnie), Agnieszka Woźniak (gościnnie), Marek Bratkowski (gościnnie), Dariusz Kowalewski (gościnnie), Jan Madej (gościnnie), Piotr Małecki, Mateusz Miela (gościnnie), Michał Pasternak (gościnnie), Krzysztof Tyszo (gościnnie), Swing (gościnnie), Zuzanna Nir, Mateusz Brenner, Bartłomiej Gąsior

orkiestra: Adam Skrzypek – dyrygent, Beata Wolczyk – skrzypce, Marcin Lutrosiński – pianino, instrumenty klawiszowe, Maciej Mazurek / Magdalena Czwojda – gitary, banjo, Marek Kubiszyn / Jan Chojnacki – trąbka, Marcin Wolowicz / Artur Tomczak – puzon, Igor Pietraszewski – saksofon barytonowy, Robert Kamalski – saksofon tenorowy / klarnet, Janusz Brych / Agnieszka Jutkiewicz / Mariusz Kuśnierz – saksofon tenorowy / klarnet basowy, Tomasz Pruchnicki / Adam Bławicki – saksofon altowy / klarnet / flet, Grzegorz Piasecki / Wojciech Bergander – kontrabas, Dariusz Kaliszuk / Sebastian Skrzypek – perkusja, Michał Polak / Wojciech Buliński – perkusja

WOJCIECH KOŚCIELNIAK

GÜNTER GRASS

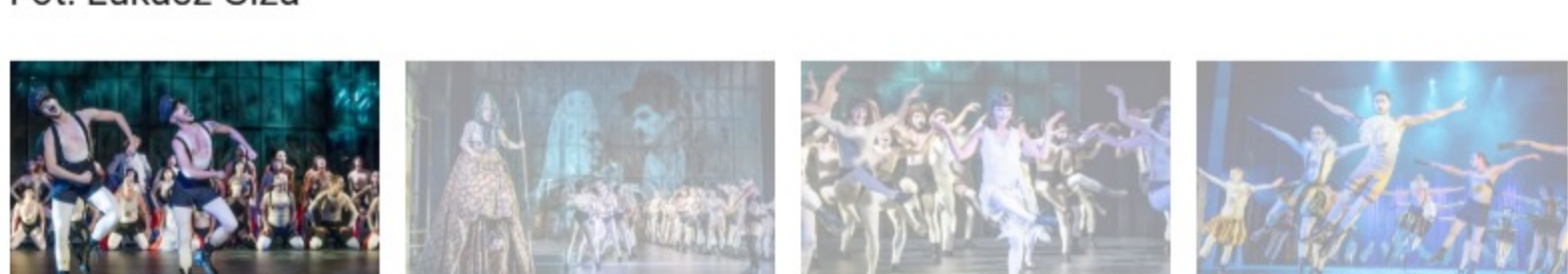
WROCLAW

TEATR MUZYCZNY CAPITOL

Blaszany bębenek, reż. Wojciech Kościelniak, Teatr Muzyczny Capitol



Fot: Łukasz Giza



Oglądasz zdjęcie 1 z 9

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

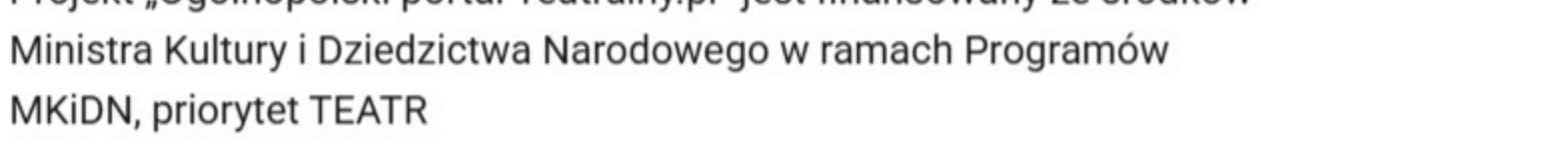
Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkoła
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:



Facebook